Nr. 316. We Lwowie Poniedziałek dnia 14 Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Wielki wiec.

Lwów 13. listopada.

Cierpieć w więzieniach i przelewać krew na polach bitew... umieliśmy zawsze. Dowodem tego owe miljony męczenników narodowych, nie z wieków zamierzchłych, ale z bieżącego stulecia. Kości naszych przodków bielą pola niemal całej Europy. Byliśmy zawsze gotowi do wszelakich poświęceń, nie żałowaliśmy nigdy ani ofiary, ani mienia, ani nawet życia — jednem słowem: sercem byliśmy zawsze wielcy, rozumem niestety nie dosięgliśmy tak wysoko.

Nie umieliśmy śledzić prawdziwych dróg, wiodących do zbawienia i całości ojczyzny, nie zrozumieliśmy, czego nam brak i nie poznaliśmy, że nietylko mieczem i walecznością można się przysłużyć sprawie ojczystej. Zapomnieliśmy o niezbędnej potrzebie podniesienia ludu, brzydziliśmy się zajęciem materjalnem, a niebaczność o dzień jutrzejszy zawładnęła nami w zupełności — i począł się usuwać grunt z pod nóg naszych.

Dopiero wtedy ocknęliśmy się z uspienia, gdy niebezpieczeństwo było już nietylko groźnem, ale prawie faktem dokonanym.

Spadły klęski na Wielkopolskę; przekonano się, że postępy germanizacyjne zrobiły tam taki wyłom, o jakim nikt z nas nawet nie myślał, by był możliwym i dopiero wówczas chwycono się ostatniej deski ratunku: uobywatelenia włościan, zrobienia z nich Polaków. Poczęto pouczać lud o prawach narodowych, o ważności obrad sejmowych, wzbudzać w nim samowiedzę polityczną i wzmacniać go w niej i w ten sposób zlewając stany w jeden naród, podnosić żywioł polski, aby wywalczyć należne prawa, a przynajmniej nie dać się zgermanizować.

Praca ta w krótkim stosunkowo czasie, przyznać trzeba, wydała niepomierny plon. Bez niej i jej rezultatów byłoby dziś w Wielkopolsce stokroć jeszcze gorzej i zwątpićby potrzeba, ażali da się co jeszcze uratować. Ona to wyłącznie i jedynie umożliwiła dziś rozpoczęcie akcji ratunkowej — bez niej bowiem nie możnaby było i myśleć o parcelacji większych posiadłości wśród włościan, bo i cóżby przyjść mogło narodowi z takich posiadaczy gruntów, którzyby nie czuli się Polakami?

Zasługą tej pracy jest ów ruch i życie narodowe w Księstwie, a jeśli to życie jeszcze rozstrzelone i ruch bezwładny, to i w tym kierunku widzimy starania. Nie ma miesiąca, tygodnia, by nie odbywały się tu lub owdzie zebrania i wiece, poświęcone już to pouczaniu ludu i wzmocnieniu go w miłości ojczyzny, już to celem zorganizowania obrony przeciw gwałtom popełnianym na naszych prawach.

W tych dniach właśnie, bo we wtorek 15go b. m. z powodu rozpocząć się mającej kadencji sejmu pruskiego, zbiera się znowu wielki wiec z całego księstwa w sprawie szkolnej. Wiec ten nie ma na celu uchwalenia jakiejś petycji, ale ma przedewszystkiem dać świadectwo wrażeniu i usposobieniom, jakich rozporządzenie pozbawiające 300 tysięcy dzieci nauki w języku polskim, nie mogło nie wywołać pośród społeczeństwa. Głosy niezadowolenia prasy i interpelacje polskiej reprezentacji sejmowej nie starczyły w tym wypadku, uznano potrzebę objawu ze strony wszystkich sfer społeczeństwa.

Nie wątpimy, że wiec ten nie mało się przyczyni do skuteczności obrony, choćby pod tym względem, że posłowie polscy w sejmie będą się mogli powołać na jednozgodną opinję wszystkich swoich wyborców a zarazem w obec coraz nowych spadających na Wielkopolan klęsk, masą zebranych imponując, podniesie ducha wątpiących i przekona, żeśmy nie słabi, że nas jest wielu, że posiadamy jeszcze dość sił do wytrwania, abyśmy się zwyczajem kolibrów rzucać mieli w paszcze potworów czyhających na naszą zgubę.

W tem też przekonaniu zasyłamy wiecownikom zebranym od Odry, Wisły i Warty: Szczęść Boże!

Polityka na bankiecie.

Lwów 13. listopada.

Z całą pompą tradycyjną wprowadzony został nowy lord major stolicy Wielkiej Brytanji na nowe swoje stanowisko. Być może, że dla szlachetnych synów Albionu, a w szczególności dla mieszkańców Londynu, uroczysty ten akt ma jakieś doniosłe znaczenie — świat polityczny z pewnością ani do uroczystości instalacyjnych ani do osoby nowego lord-majora nie przywiązywałby znaczenia, gdyby nie jeden, stały, rok rocznie powtarzający się punkt programu. Tym punktem jest bankiet zamykający uroczystości. Rok w rok zasiadają przy stole biesiadnym członkowie rządu Wielkiej Brytanji, rok w rok wznosi jeden z biesiadników kielich w cześć ministrów i daje tym sposobem każdoczesnemu premierowi angielskiemu sposobność do odpowiedzi. Polityczna Europa przyzwyczaiła się do tych odpowiedzi ministerjalnych i uważa je za rodzaj exposé czy programu politycznego gabinetu angielskiego.

Z większą aniżeli zwykle ciekawością wyczekiwano w roku bieżącym enuncjacji torysowskiego premiera angielskiego. Pomijając okoliczność, że w angielskiej polityce wewnętrznej jest wiele pierwszorzędnej doniosłości spraw, czekających załatwienia, stoi na międzynarodowym politycznym porządku dziennym cały szereg kwestyj nierozstrzygniętych, w których głos Anglji bardzo jest znaczny. Spodziewano się, że lord Salisbury przy stole biesiadnym nie krępowany węzłami i względami, które nakazują ostrożność przy innych sposobnościach, wypowie tym razem więcej, aniżeli zwykliśmy usłyszeć z ust ministerjalnych i dyplomatycznych. Nadzieje te, nie we wszystkiem zostały spełnione. Jeżeli sprawozdania telegraficzne dobrze streszczają mowę lorda premiera, wówczas ucztujący reprezentanci *City* londyńskiej serdecznie mało z ust jego się dowiedzieli.

Szlachetnemu lordowi „nic nie jest wiadomo, coby mogło być powodem zaniepokojenia“. Słowa te podkreślone są w relacjach telegraficznych, były więc widocznie wypowiedziane podniesionym głosem, lordowi Salisburyemu zależało widocznie na tem, aby ucztujący jego słuchacze dobrze je sobie wryli w pamięć. Depesze telegraficzne nie podają, po którem daniu szef gabinetu angielskiego mówił, gdybyśmy jednak mieli sądzić po powyższych słowach lordowskich, musielibyśmy dojść do przekonania, że wystąpił ze swoją oracją prawie na desert i że potrawy były bardzo smaczne, a wina jeszcze lepsze. Kontynentalni mężowie stanu są z pewnością bardzo ostrożni i w enuncjacjach swoich posuwają się w optymizmie do możliwych tylko granic i jeżeli to tylko uchodzi, przedstawiają sytuację polityczną w świetle najkorzystniejszem. A już z całym optymizmem wyrażają się wówczas, gdy każą mówić swoim monarchom, gdy wypracowują mowy tronowe, któremi głowy koronowane mają witać lub żegnać reprezentantów kredytodawczych narodu. A mimo to wszystko, żaden z tych mężów stanu nie zapędził się w swoim optymizmie tak daleko, aby nic nie widzieć, coby mogło dawać powód do obaw!

Od tego nad wszelki wyraz optymistycznego zapatrywania odbija bezpośrednio — przynajmniej w sprawozdaniu telegraficznem — następujące zdanie, że zupełnego spokoju nie można się spodziewać, dopóki mocarstwa kolosalne utrzymują armje, dopóki narody współzawodniczą w wydatkach na uzbrojenia, że niebezpieczeństwo mogłoby tylko być spowodowane wybuchem namiętności wielkich mas narodu, mimo, że rządy starają się o utrzymanie pokoju i niezawisłości wolnych narodów. Wiadomo, kogo lord pod temi narodami rozumiał i o jakich namiętnościach myślał. Małą tę niekonsekwencję z poprzedniem zdaniem łatwo wytłumaczyć, jeżeli się zważy, że to wszystko było powiedziane na bankiecie.

Spodziewać się jednak można, że biesiadnicy dobrze strawili bogate *menu* bankietowe wraz z mową swego lorda-premiera, zwłaszcza, że była dobrze przyprawiona tak miłą wiadomością o poddaniu się Eyuba-chana rządowi indyjskiemu.

Sprawy sejmowe.

(*Szpitale krajowe*).

W u r z ę d o w e m sprawozdaniu Wydziału krajowego znajdujemy następujące cyfry: Suma ogólnych wydatków wyniosła kwotę 705.455 złr., czyli w porównaniu z uchwalonym budżetem wydano więcej o 41.414 złr. Ogółem leczono roku 1886 — 39.652 chorych, wszystkich dni leczenia było 1,084.779. Kuracja chorego trwała średnio w szpitalu powszechn. 22·7, w zakład. dla położnic 21·1 dni w zakładach dla obłąkanych 153·9 (?) dniem, w szpitalach dzieci 28·6 dni. Utrzymanie dzienne kosztowało w przecięciu chorego 61·7, położnicy 1 złr. 14 obłąkanego 80·06, dziecka 54·9 cnt. Żywność wraz z winem i pieczywem kosztowała dziennie w szpitalach 21 cnt., u położnic 26·7, u obłąkanych 27·5, u dzieci 23·6. Lekarstwa na chorego dziennie 4·9 cnt., na położnicę 6·7 cnt. na obłąkanego 2·4 cnt.

W porównaniu z rokiem administr. 1885 koszt całej kuracji z m n i e j s z y ł s i ę w szpitalach o 16 cnt., koszt dnia był m n i e j s z y w szpitalach o 1·7, u położnic o 21 cnt., u obłąkanych o 3·44 cnt., żywność kosztowała dziennie m n i e j w szpitalach o $^1/_2$, u położnic o 1·2, u obłąkanych o 1·4 cnt., koszta administracyjne były z n a c z n i e m n i e j s z e, bo w Krakowie o 3·07 cnt., w Kulparkowie o 4·89 cnt.—a k o s z t a o g ó l n e w stosunku do r. 1885 z w i ę k s z y ł y s i ę o 21·353 złr.

Co do podrzutków, to w roku 1886 wypłacił fundusz krajowy 12.139 złr. 72 cnt., z tej sumy wypłacono za 149 podrzutków w e W i e d n i u kwotę 10.401 złr. 83 cnt., za 7 p o d r z u t k ó w w P r a d z e 709 złr. 75 cnt., za 1 podrzutka w Bernie 26 złr. Za 11 podrzutków we Lwowie 476 złr. 47 cnt., za 21 podrzutków w Krakowie 525 złr. 67 cnt. Czyli z wydanej kwoty $10^1/_2$ tysięcy pozostała w kraju 1.002 złr. 14 cnt., reszta p o s z ł a z a g r a n i c ę. Na razie przytaczamy te urzędowe cyfry, zastrzegając sobie później ponowne ich zestawienie i omówienie.

(*Utworzenie nowego sądu powiatowego w Sędziszowie*).

W roku 1886 wniosła gmina miasteczka Sędziszowa petycję do Sejmu o utworzenie tamże sądu powiatowego.

Z przeprowadzonego badania okazało się, że zachodzą wprawdzie pewne warunki po temu, że jednak położenie Sędziszowa ma tę niedogodność, iż przyszła siedziba sądu leży prawie na jednej linji poprzecznej z Ropczycami gdzie jest sąd i to w odległości nie przenoszącej 8 kilometrów. Z tego powodu zakreślenie terenu dla przyszłego okręgu sądowego w Sędziszowie musiałoby nastąpić przez podzielenie dzisiejszego okręgu sądu powiatowego wzdłuż od północy ku południowi, przez co nie przysporzonoby żadnej korzyści pod względem odległości gminom do sądu w Sędziszowie należeć mających.

Otóż ta okoliczność spowodowała, iż z 30 gmin zaproponowanych w petycji gminy Sędziszowa do przyłączenia się do nowego okręgu sądowego, tylko niektóre oświadczyły się z chęcią należenia do okręgu przyszłego sądu powiatowego w Sędziszowie, reszta zaś gmin woli pozostać i nadal przy sądzie powiatowym w Ropczycach. Gdy nadto tak rada powiatowa ropczycka, jak i wyższy sąd krajowy krakowski wyraziły w tej sprawie nieprzychylną opinję, Wydział krajowy nie chcąc występować wbrew życzeniu znacznej większości gmin do okręgu nowego sądu wcielić się mających, postanowił zaproponować Sejmowi, aby nad petycją gminy Sędziszowa przeszedł do porządku dziennego.

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołu posiedzenia c. k. Rady szk. kraj. z dnia 22. października 1887.*)

Rada uchwaliła przekształcić szkołę filjalną w Bilince małej na etatową od 1. lutego 1888; zorganizować z dniem 1. września 1888 filjalne szkoły w Rohaczynie, Hucisku, Rozdzielcu, Zbydniowie, Kierlikówce i Machowie, a z dniem 1. września 1889 w Lecce i Tarnawie; zorganizować szkoły etatowe w Szerszeniowcach i w Kraczkowej z dnia 1. września 1889; zaś w Siedliskach z dniem prawomocności orzeczenia; zatwierdziła kontrakt najmu ogrodu dla c. k. seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie; dodatkowy kontrakt sprzedaży gruntu szkolnego w Skawinie; uchwaliła zalecić do użytku szkolnego w II. klasie gimnazjalnej trzecie wydanie „Przykładów łacińskich“ dra Zygmunta Samolewicza; przyznała Euzebiuszowi Szajdzickiemu, prof. gimnazjum w Kołomyi, pierwszy dodatek pięcioletni od 1. września br.; przyjęła do wiadomości reskrypt ministerjalny, ustanawiający ukończony 9 rok życia jako minimalny wiek wstępu do klasy przygotowawczej przy gimnazjach oraz reskrypt ministerjalny o utworzeniu centralnej komisji nakładu książek szkolnych w Wiedniu; uchwaliła zakupić od instytutu stauropigijskiego 7.000 egzemplarzy ruskiej Czytanki dla nauki dopełniającej w szkołach ludowych, celem rozdzielenia tych książek między rady szk. okręg.; ustanowiła cenę katechizmu ruskiego dla szkół ludowych na 10 cnt., Czytanki ruskiej dla klasy drugiej na 28 cnt., historji biblijnej na 55 cnt., zaś ruskiego Bukwaru na 30 cnt.; uchwaliła przedłożyć Wydziałowi krajowemu projekt statutu co do organizacji szkoły wydziałowej żeńskiej w Kołomyi; uchwaliła rozdzielić kwotę, przyznaną z funduszu państwowego na stypendja dla uczniów seminarjów nauczycielskich, w następujący sposób: seminarjum nauczycielskie męskie w Krakowie 1.200 złr., w Tarnowie 892 złr., w Rzeszowie 1.020 złr., we Lwowie 1.468 złr., w Stanisławowie 1.440 złr., w Tarnopolu 1.155 złr.; zatwierdziła do użytku szkolnego w gimnazjum z językiem wykładowym ruskim „dra Karola Schenkla knyżka do wprawy w jazyci greckim“ GrzegorzaCeglińskiego i ustanowiła cenę tej książki, wydanej kosztem funduszu krajowego, na 1 złr. 20 cnt.; zatwierdziła do użytku szkolnego książkę: „Istorja biblijna staroho zawita“ ks. Aleksego Torońskiego i ustanowiła cenę tej książki, wydanej kosztem funduszu krajowego, na 80 cnt.; uchwaliła zalecić do użytku szkolnego spiewnik Jana Ruszczyńskiego zeszyt IVty dla czwartej klasy szkół wydziałowych żeńskich, ustanawiając cenę egzemplarza na 50 ct.; uchwaliła zalecić pięć tomików „Bibljoteki dla młodzieży F. Hoffmana“ nakładu J. Rosenheima pod tyt.: „Ciężka próba“, „Jaka praca, taka płaca“, „W pobliżu bieguna“, „Pracuj, a Bóg ci dopomoże“ i „W Karro“ do bibljotek szkolnych i na premja dla młodzieży szkolnej.

Skutki pijaństwa.

W czasopiśmie warszawskiem *Zdrowie* znajduje się w zeszycie wrześniowym rozprawa dr. Chodeckiego pod tyt.: „Dla czego się szerzą choroby nerwowe i umysłowe?“ Z rozprawy tej przytoczymy kilka ustępów, odnoszących się do wpływu alkoholu na nerwy i umysł.

„Doniosłą rolę — mówi autor — w powstawaniu chorób nerwowych i umysłowych przypisać należy otruciu wyskokowemu czyli alkoholizmowi. Działanie alkoholu w pierwszej linji dotyka mózgu: w małych dawkach wywiera działanie pobudzające na szarą substancję mózgu, w dużych zaś przytłumiające i znieczulające. Działanie odurzające wyskoku na system nerwowy jest tem znaczniejsze, im większa w nim zawartość węgla; najwięcej węgla zawiera w sobie wyskok propylowy, butylowy i amylowy — najmniej wyskok metylowy i etylowy.

„Działanie alkoholu na system nerwowy jest więc tem zgubniejsze, im większy procent zanieczyszczenia go alkoholem propylowym, butylowym i amylowym; w zwyczajnej wódce, sprzedawanej w szynkach, obok alkoholu etylowego znajduje się znaczna przymieszka wyskoku propylowego, butylowego i amylowego, których silnie upajający wpływ już w małych dawkach stwierdzony został doświadczalnie przez znakomitych francuskich badaczy Rabateau'a i Marvaud'a. Nadużywanie wyskoku sprawia głębokie spustoszenia w systemie nerwowym; zwykle najpierw zaczyna cierpieć mózg i jego opony.

„Wiadomo, że pijacy podpadają jednej z najczęstszych chorób umysłowych: jest nią obłęd opilczy (delirium tremens). Głównemi cechami tego umysłowego zboczenia są: obłęd, drżenie członków, halucynacje oraz uporczywa bezsenność... Zasługuje w wysokim stopniu na uwagę, iż można, nie będąc nigdy pijanym, a tylko używając alkoholu nad miarę, wpaść w obłęd opilczy i to właśnie w chwili nieużywania alkoholu. Takie nadużywanie wyskoku, bez doprowadzenia jednak do zupełnego upojenia, objawia się w sferze psychicznej rozdrażnieniem, niepokojem i w oczy rzucającą się nienaturalnością obejścia.

„W podobny sposób, jak mózg, cierpi mlecz pacierzowy i jego błony. Prof. Leyden, jeden z najznakomitszych znawców chorób mlecza pacierzowego, powiada w swem dziele: „O chorobie mlecza pacierzowego“, że w przewlekłem otruciu wyskokowem także błony rdzenia podlegają chronicznemu zapaleniu.

„U mężczyzn chroniczny alkoholizm jest główną przyczyną wszystkich chorób umysłowych. Według prof. Westphala, Krafft-Ebinga i Schnelego nadużycie wyskoku jest jedną z najczęstszych przyczyn melancholji, szaleństwa (mania potatorum) i padaczki (epilepsia alcoholica). Liczba umysłowo chorych, których zboczenie umysłowe powstało w skutek opilstwa, wynosi w Rosji do 42 proc., w Anglji 25 proc., u nas ilość obłąkanych w skutek nadużywania wyskoku wynosi $^1/_3$ wszystkich obłąkanych, pomieszczonych w zakładach.

„Ale zabójczy wpływ wyskoku nie ogranicza się do jednostki, która go nadużywa. Karę okropną ponosi i potomstwo pijaka, przychodzące na świat ze skłonnością do chorób nerwowych i umysłowych. Potomstwo pijaka rzadko kiedy oznacza się normalnem rozwinięciem systemu nerwowego: u potomków pijaków obserwowano wadliwy rozwój mózgowia, asymetrję i nieprawidłowy kształt czaszki, mało i wodogłowie, zanik częściowy lub ogólny mózgu, brak pojedyńczych części ośrodkowych itd.

Zapobiegając pijaństwu, zapobiegamy tem samem szerzeniu się chorób nerwowych i umysłowych“.

Z prowincji.

(R. J.) **Niżankowice** 11. listopada. (*Sklep „Kółka rolniczego“ i obecne jego losy. Nowe Towarzystwo kasynowe*). Bardzo przygnębiające wrażenie wywołała w naszem mieście dokonana temi dniami dobrowolna sprzedaż sklepu „Kółka rolniczego“ — tego samego sklepu, którego założenie i wprowadzenie w życie przed pół rokiem zaledwie rozbudzało najżywsze namiętności wśród niektórych jego założycieli. Ale, zwykle się tak u nas dzieje, że tak samo, jak nagle zapalamy się do jakiejś akcji, tak też rychło z naszych uczuć ochłonąć umiemy, że rwać się do czynu my zwykli a wytrwałości do wykonania nie mamy. Nie dziw też, że obecny zarząd tutejszego „Kółka rolniczego“ zraził się tak dalece ustąpieniem dotychczasowego kierownika handlu swego, że skorzystał zaraz z pierwszej sposobności, jaka mu się do pozbycia się tego żmudnego interesu nadarzyła i nie czekając nawet odnośnej uchwały walnego zgromadzenia wszystkich członków „Kółka“, sprzedał cały swój sklep chętnemu nabywcy, który się nastręczył.

Nie potrzeba tego dowodzić, jak dalece przez to ucierpiały interesa wszystkich członków, którzy przed kilku miesiącami właśnie w tym celu grosz swój na utworzenie tego handlu oddali, ażeby mieć do swej dyspozycji tańszy i rzetelniejszy towar, aniżeli liczne izraelickie handle tutejsze go podawały. Wszak nowy nabywca, prowadząc na własną rękę i własne ryzyko ten świeży interes, oczywiście tylko na swoje dochody najgłówniejszy wzgląd mieć będzie musiał! Chociaż jak mówią, kasa „Kółka“ wcale nawet dobrze na tej sprzedaży wyjść miała, nie mniej jednak pozostanie rzeczą pewną, że wymogi statutu „Kółek rolniczych“ na większy szwank narażone przez to zostały. Własne bowiem bazary mają należeć do jednej z głównych dążności tych towarzystw. W tym zaś wypadku pozbawia się sam zarząd tutejszego „Kółka“ dobrowolnie zbawiennych skutków dokonanego już czynu, a pozbawia się dlatego, że nie ma wytrwałości do dalszej pracy dla dobra innych członków towarzystwa. Zły to zaiste przykład dla innych kółek prowincjonalnych, dla tych szczególniej, które wśród uciążliwszych warunków się rozwijają. Podając zaś smutny ten fakt do publicznej wiadomości, pominąć zarazem i tego nie możemy, że najbardziej zasłużony członek tutejszego zarządu p. Kozłowski, nie był podczas całej tej akcji tutaj obecny, przybywszy zaś na następne zgromadzenie, musiał się liczyć z faktem już dokonanym. Na jego też światły wniosek poparty przez p. Józefa Kukurę, uchwalono fundusz uzyskany ze sprzedaży sklepiku obrócić na zakupienie takich narzędzi rolniczych, których cena dla mniej zamożnych nie jest dostępna, a które przecież w gospodarstwach są niezbędne, jak młynki, podgartywacze do kartofel, pługi do głębszej orki itd. Postanowiono też wspomniane narzędzia wypożyczać pojedyńczym członkom „Kółka,“ by tym sposobem przyczynić się do podniesienia mniejszych gospodarstw.

Z dniem 1. bm. funguje już u nas świeżo kreowany ck. urząd podatkowy, a tego samego dnia również otworzył wielce zasłużony na polu farmakognozji p. Włodzimirski tutaj aptekę. Że zaś oczekiwany jest także w najkrótszym czasie i lekarz, w skutek więc takiego wzrostu inteligencji w naszem miasteczku, zawiązało się obecnie tu Towarzystwo kasynowe, którego pierwszym inicjatorem jest nadzwyczaj ruchliwy tutejszy obywatel p. W. Twardowski. Zanotować również wypada, że z czytelni przyszłego kasyna (bo statuta nie są jeszcze zatwierdzone) wykluczono z zasady lwowski *Przegląd*.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (14.): Serafina. — Wschód słońca o godz. 7. min. 5, zachód o godz. 4. min. 27.

Konkursa. Posada kasjera miejskiego z płacą 500 złr. w Przeworsku jest do obsadzenia. Podania wnosić do 28. bm. Potrzebna jest kaucja 1000 złr. — W Raniżowie opróżniona jest posada ekspedjenta pocztowego; termin podań do 1. grudnia do dyrekcji poczt we Lwowie. — Przy sądach powiatowych w Krzeszowicach, Dąbrowie, Gorlicach, Kolbuszowej, Żywcu, są do obsadzenia posady sędziów pow. w VIII. klasie rangi.

Szczególny wypadek. Dnia 7. bm. na stacji kolei nadwiślańskiej Kowel zdarzył się szczególny wypadek, który mógł spowodować groźną katastrofę. Po otrzymaniu ze stacji Maciejów depeszy, sygnalizującej wyjście pociągu towarowego, służba stacyjna wywiesiła odpowiednie sygnały. Nagle ujrzano, iż przybywający pociąg, złożony z kilkndziesięciu wagonów, wcale się nie zatrzymuje w oznaczonem miejscu, lecz w pełnym biegu pędzi wzdłuż całej stacji. Zdziwiona i przerażona służba stacyjna poczęła dawać sygnały alarmujące, wreszcie głośno wołać, mimo to pociąg nie zwalniał biegu i wpadł na „drejszajbę“, przeznaczoną do obracania parowozów. Tu nastąpiło wykolejenie się parowozu, oraz całkowite rozbicie jednego i częściowe uszkodzenie kilku dalszych wagonów. Znajdujący się w pociągu smarownik Tryndziuk uległ złamaniu jednej a mocnemu pokaleczeniu drugiej nogi. Konduktor Wasiljew również silnie został poturbowany. Okazało się, iż przyczyną wypadku był twardy sen maszynisty Br. i pomocnika As. Obaj lekkomyślnie zasnęli w Maciejowie i obudzili się wówczas dopiero, gdy parowóz uderzył o zaporę. Sprawcy wypadku zdołali zeskoczyć i żadnego szwanku nie ponieśli. Linja szyn, na której nastąpiło wykolejenie, dochodzi pod sam bok budynku, mieszczącego dworzec kolei brzesko-kijowskiej i w tem właśnie miejscu stała owa zapora, której sile można zawdzięczać, iż parowóz nie uderzył w budynek stacyjny. W przeciwnym razie mogłaby wyniknąć groźna katastrofa. Maszynista i jego pomocnik za twardy sen ulegną surowej odpowiedzialności, oprócz bowiem kolejowego, rozwinięto jednocześnie śledztwo sądowe.

Rewolucja kobiec. W szpitalu Santa Maria w Neapolu, w którym znajduje się kilkaset chorych kobiet, dnia 1. b. m. wybuchło wielkie zaburzenie. Chore niewiasty powypędzały zakonnice, pełniące chrześcijańską służbę w szpitalu, zniszczyły całe urządzenie i powyrzucały je przez okno. Nareszcie musiano zażądać oddziału wojska, aby pomógł policji do uśmierzenia buntu. Rozszalałe atoli rewolucjonistki zaatakowały żołnierzy stołkami, talerzami i żelaznemi drągami z łóżek powyciąganemi. Żołnierze musieli nareszcie dobyć pałaszy. Zaburzenie trwało ośm godzin. Rannych jest 22 Sióstr miłosierdzia jakoteż kilku karabinjerów. Aresztowano 26 koryfeuszek szpitalnego tego buntu, którego powodem był zakaz odwidzania chorych. Spostrzeżono bowiem, że chore niewiasty zamiast krewnych przyjmowały... kochanków.

Ślub. Rzymski dziennik *Il Fanfulla* donosi, iż młodsza córka hr. Gwidona di Carpegna, kanclerza konsulty heraldycznej i byłego posła do parlamentu, urocza 16-letnia hrabianka Wiktorja, wychodzi za majętnego szlachcica polskiego, którego pomieniony dziennik, lękając się, jak powiada, niesłychanie trudnej pisowni nazwisk polskich, nie śmie nazwać, wiedząc z góry, że przekręci nazwisko. Olśniewającej urody hrabianka jest wnuczką księżnej Ludmiły z Hołyńskich Falconieri i bliską krewną książąt Orsinich, Barberinich, Borghesów, Torloniów, Gabriellich, słowem najznakomitszych rodów papieskich i najwyższej arystokracji rzymskiej. Ojciec jej, hr. Gwido di Carpegna, głośny poeta włoski, tłumaczył „Przedświt“ Krasińskiego, nauczywszy się języka podczas długiego pobytu w kraju naszym. Hrabianka ma się gorliwie uczyć po polsku. Co do narzeczonego, jedne pisma włoskie, powtarzając wiadomość *Fanfulli*, dodają, że jest Poznańczykiem, inne zaś, że mieszka pod Kijowem.

Psy w służbie bojowej. Podporucznik armji włoskiej D e R o s s i zamieścił niedawno temu w czasopismie wojskowem *Esercito Italiano* uwagi godny artykuł o używaniu psów podczas wojny. Zdaniem jego, w obec sukcesów, osiągniętych z tresurą psów do służby wojskowej we Francji i Niemczech, otrzyma tego rodzaju pomocników zapewne także armja włoska. Otóż wszyscy, którzy na ten temat już rozprawiali, zgodzili się w tem, że czworonożnych tych towarzyszy broni używać można nietylko do służby bezpieczeństwa w polu, lecz co więcej nadto do noszenia municji. We wielu krajach, np. w Belgji i Holandji — przytacza De Rossi — bywają psy do taczek zaprzęgane i dźwigają znaczniejsze ciężary. Posiadając rosłego i silnego psa z rasy dogów duńskich, robił z nim autor artykułu dotyczące próby i przekonał się, że tenże może bez nadzwyczajnych wysiłków nieść na grzbiecie 2 lub 3 pakiety patronów i z tym ciężarem przebiegać w miernym galopie przestrzeń 500 — 600 metrów. Patrony pomieszczone w tornistrze, przymocowanym do grzbietu psa w podobny sposób, jak juki neapolitańskiego osła, którym tamtejsi mieszkańcy posługują się do transportu owoców. Kompletna tresura rzeczonego psa do takiej służby, jakkolwiek był dość niepojętny, trwała 15 dni, nic zatem łatwiejszego — proponuje podp. De Rossi — jak wytresować odpowiednio pewną ilość dogów i obdzielić niemi wszystkie kompanje piechoty. W czasie bitwy mogą one doskonale zaopatrywać ustawicznie linję bojową w municję, przyczem będzie ta korzyść, że obejdzie się wówczas bez posełania ludzi z szeregów do wozów municyjnych. De Rossi wnosi również, aby w razie przyjęcia jego projektu, wybierano do bojowej służby tylko duże psy, najlepiej dogi duńskie, bo pominąwszy ich wytrzymałość, należy mieć na oku ewentualne spotkanie się tychże w polu z psami nieprzyjacielskiemi, w takim zaś razie muszą one bezwarunkowo pokonywać przeciwników swoich, a właśnie dogi duńskie są dość inteligentne, silne i groźne. W dalszym ciągu zastanawia się p. De Rossi nad kwestją rodzaju psów do tej służby używanych i po zupełnie racjonalnem rozumowaniu przychodzi do konkluzji, że głównie ze względów patologicznych należy preferować suki, a dobierać je ile można tej samej wielkości i maści.

Żony, trujące mężów. W Syrmie, na Węgrzech, zwróciła uwagę prawie równoczesna śmierć kilku silnych i zdrowych mężczyzn. Dochodzenie sądowe wykryło, że to żony potruły swych mężów, ażeby następnie żyć wesoło w wdowieństwie. Wesoło im jednak nie będzie, aresztowano już bowiem siedm z nich i postawiono pod zarzutem mężobójstwa a wraz z niemi i dostarczycielkę trucizny, starą wiedźmę, nazwiskiem Baba Rendusz.

Gorsetowi damskiemu w jego dzisiejszej postaci wypowiedziana została w Paryżu stanowcza walka. Fabrykowane obecnie gorsety są miękkie i nie pozwalają na zbytnie a tak szkodliwe zdrowiu ściskanie się. Dr. Decaisne umieszcza w *Figarze* artykuł przeciw sztucznym pięknym figurkom, w którym między innemi pisze: „Widziałem w Rzymie Wenus kapitolińską, we Florencji Wenus kapitolińską, we Florencji Wenus medycejską, a w Paryżu podziwiałem, podobnie jak świat cały Wenus z Milo, ten klejnot naszego muzeum starożytności. Zdumiewającem jest, że żaden z tych mistrzowskich posągów, przedstawiających wieczny ideał piękności kobiecej, żadna z tych boskich marmurowych postaci nie ma wcięcia w pasie!“

Próba palenia ciał zmarłych, zrobiona niedawno w umyślnie na ten cel zbudowanej piekarni na cmentarzu „Pere-Lachaise“ w Paryżu, nie zupełnie się udała. Palenie trwało zbyt długo, kosztowało do 20 fr. drzewa opałowego i aparat długiego potrzebował czasu do stygnięcia, zanim mógł być użyty ponownie. Zapowiedziane też są nowe próby spopielania ciał przy pomocy nowego ulepszonego aparatu.

Na ból głowy! *Gazeta kliniczna* prof. petersburskiego uniwersytetu, Botkina, donosi o odkryciu nowego środka leczniczego od bólów głowy. Środkiem tym ma być nitro-gliceryna. Dr. Trusewicz cytuje cały szereg wypadków, w których nowe to lekarstwo skutkowało nadzwyczajnie pomyślnie; dwie — trzy krople nitro-gliceryny leczyły z najbardziej zastarzałych migren. Trzy krople tego płynu wyleczyły kobietę, której pokarm uderzył na mózg. Jakiś ogrodnik, cierpiący na zastarzały reumatyzm i bole głowy; jakaś dama, cierpiąca na bardzo dotkliwą migrenę; ślusarz, który zaziębił głowę, chodząc bez czapki; stangret, uderzony przez konia w głowę — wszyscy zostali wyleczeni przez nitrogliceryną.

Posiedzenie miejskiego komitetu dla spraw banku ziemskiego w Poznaniu odbyło się onegdaj o godzinie 6. wieczorem pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego. Komitet ten, jak wiadomo, stanowią członkowie rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu wybrano komitet ściślejszy, złożony z 26 członków, który ma się uzupełnić wybitniejszemi osobistościami z po za grona rady miejskiej. Posiedzenie komitetu ściślejszego, który natychmiast po ukonstytuowaniu się przystąpi do akcji, odbędzie się w poniedziałek.

Nowy projekt na budowę IV. gimnazjum powstał znowu w sferach rządowych. Oto istnieje myśl zużytkowania pięknego ogrodu, otaczającego gmach politechniczny od strony ulicy Lipowej; obok laboratorjum chemicznego stanąłby gmach dla IV. gimnazjum. Projekt ten z dwóch względów jest niefortunny. Przedewszystkiem miejsce to jest zbyt odległe, a w czasie zimy szczególnie dla uczniów niższych klas bardzo nieprzystępne, po drugie padnie ofiarą ogród i prześliczna aleja lipowa, która podnosi w wysokim stopniu wspaniały wygląd gmachu Politechniki.

Woz tramwajowy uszkodził onegdaj wieczorem furman Piotr Artymowicz a to wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy na ulicy Grodeckiej. Winnego pociągnięto do odpowiedzialności.

Pożar. W domu przy ulicy Źródlanej l. 40, powstał onegdaj rano na strychu ogień. Zapaliły się suche liście nagromadzone tam przez jednego z domowników. Zawiadomiona zapomocą telefonu o pożarze straż ogniowa, wysłała natychmiast na miejsce wypadku jeden tren pożarny, który przy pomocy domowników ugasił w krótkim czasie pożar.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nauka gry na arfie. Znana zaszczytnie arfistka panna Matylda Pistorówna z Warszawy, zaangażowana obecnie do orkiestry lwowskiej, zamieszkała stale we Lwowie i będzie udzielać lekcyj gry na arfie. Jest to instrument tak piękny i odpowiedni dla panien, iż pannie Pistorównej można na pewne wróżyć powodzenie na polu tej pracy, tem więcej, że arfa należy do instrumentów dotychczas u nas nieużywanych i już jako nowość powinna znaleść wiele amatorek. P. Pistorówna udziela również lekcyj gry na cytrze, którym to instrumentem włada bardzo biegle.

Henryk Siemiradzki, bawiąc niedawno pod Mińskiem, złożył na ręce proboszcza w Koreliszkach studjum, wyobrażające głowę Rzymianki. Malowidło to, ocenione na 200 rs.

P. Stanisław Konopka udziela lekcyj deklamacyj i estetycznego czytania w własnem mieszkaniu przy ulicy Garncarskiej l. 10.

Ruch stowarzyszeń.

Korporacja szynkarzy, kawiarzy itd. wybrała na onegdajszem walnem zgromadzeniu w myśl statutu delegację, w której skład weszli pp.: Baczewski J. A., Bauer J., Bilik Sz., Breitmayer W., Blaustein Sz. Brauner Wolf, Chameides B. W., Demeter Jan, Ehrenfeld H., Fedorowicz Sz., Faff Ant., Gliński M., Grzywiński Wit, Graf F., Grünfeld Rubin, Hexel Fr., Hartel Mich., Herter E., Heller Efr., Jürgens Wł., Janowicz Krz., Kohl Jan, Kobielski Fr., Kreiner B. W., Litwin P., Łukawski W., Landes Jak., Lazarus I., Makoladra J., Mocko Teod., Podlewski Adolf, Piepes Aron, Rothberg Abr., Rosenbaum B., Rappaport M. H., Rothberg S., Schneider Gustaw, Sławiński A., Schrenzel J., Stoff S., Schall I., Stadtfeld I., Schönstein A., Teicher M., Tennenbaum S., Töpfer N., Viebig H., Weber W., Wieser S., Zipper L — We wtorek 15. bm. wybierze delegacja wydział, poczem przystąpi do gruntownej reformy statutu.

Stowarzyszenie „balonistów". Członek kolonji francuskiej w Warszawie, p. Godefroy-Baguet, podniósł myśl zawiązania w Warszawie stowarzyszenia „balonistów". Inicjator, rozporządzający odpowiednim funduszem, udaje się do Paryża w celu zamówienia na własne ryzyko balonu objętości 1.200 stóp sześciennych. Każdy z zapisujących się uczestników wniesie oznaczoną kwotę pieniężną na spłatę nadpowietrznego statku, w zamian za co będzie miał prawo używania balonu.

Przegląd polityczny.

* Dnia 5. b. m. otwarte zostały posiedzenia greckiej izby deputowanych. W ostatniej chwili przed rozpoczęciem narad przyszła do skutku, jak donoszą z Aten, koalicja wszystkich frakcyj opozycyjnych na tej podstawie, że jeżeli powiedzie się obalić gabinet Trykupisa, nikt inny, tylko Delyanis powołanym zostanie na prezesa przyszłego gabinetu. Na pozór więc dość wielkie niebezpieczeństwo grozić się zdaje gabinetowi Trykupis. Niemniej przeto stronnictwo rządowe nie traci jeszcze nadziei, że zdoła się utrzymać przy sterze rządu. Gdyby atoli Delyanis powrócił znowu do władzy, w takim razie oczekiwaćby należało różnych niespodzianych zwrotów w polityce greckiej, między innemi podniesienia na nowo kwestji kandyockiej. Delyanis bowiem jest jednym z głównych w Grecji zwolenników polityki czynnej.

* W Petersburgu z pewną niecierpliwością oczekiwano 1. października pojawienia się pierwszego numeru *Graždanina*, zamienionego na gazetę codzienną, a redagowanego przez głośnego ks. Meszczerskiego, który wyrobił sobie opinją dość zdolnego i poczytnego publicysty. Książę Meszczerski przed kilkunastu laty, wykładając ówczesnej następczyni tronu, a obecnej carowej, język i historję Rosji, wyrobił sobie stosunki w wyższem towarzystwie, z czego nader zręcznie umiał korzystać, zbierając skrzętnie wszystkie nowinki i plotki salonowe do swojej kroniki w *Graždaninie*. Że jednak pisał zawsze na wpół żartem, nie traktowano go też serjo. Miał opinję — plotkarza salonów. Dziś jednak, po śmierci Katkowa, gdy zabrakło kierownika opinją konserwatywnej Rosji, poczuł książę Meszczerski, że nastąpiła chwila, gdy mu należy zająć poważniejsze stanowisko i zamienił swego *Graždanina* (Obywatela) na pismo codzienne szerszego zakroju. W dość oryginalnym artykule wstępnym wypowiedział on swoje *confession de foi*, oświadczając, że zamierza służyć dobrej sprawie z „honorem i rozsądkiem", gdyż nie zawsze, jego zdaniem, w Rosji idą te zalety w parze. Przyznaje się przytem, że będzie szczególny kładł nacisk na sprawy kościoła wschodniego, uważając go za jedną z głównych podwalin odrębności historycznej Rosji, a który, zdaniem jego, zbyt powierzchownie i lekko zazwyczaj publicyści rosyjscy traktują.

* Z Petersburga donoszą, iż ministerstwo komunikacyj wniosło do rady państwa przedstawienie o wyznaczenie kredytu na ułożenie drugich torów na części kolei petersburskiej i moskiewsko-brzeskiej.

* Ze Skodaru donoszą, żej śledztwo przeciw zabójcom jezuity Pastore, odbywa się nader gorliwie w obecności dragomanów austro-węgierskiego i włoskiego konsulatu. Podobno istnieją tam uzasadnione obawy, że Turcy będą próbowali uwolnić morderców z więzienia i w ten sposób usunąć ich z pod wymiaru sprawiedliwości.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 13. listopada. Prawdopodobieństwo dymisji ministra wojny hr. Bylanda-Rheidla bywa tutaj żywo dyskutowanem.

Wiedeń 13. listopada. Z Kopenhagi donoszą, że car czem raz silniej cierpi na nerwowy ból głowy.

Stambuł 13. listopada. W uzupełnieniu podanych poprzednio wiadomości o zbrojeniu się Turcji, dzienniki dowiadują się, że wydane zostało irade sułtańskie, polecające, ażeby młodsi oficerowie jeneralnego sztabu, zanim wstąpią po ukończeniu szkoły do służby odbywali podróże po kraju celem dokładnego obznajomienia się z ważnemi punktami strategicznemi. Trzy takie oddziały już odeszły. Jeden pod wodzą podpułkownika Abdullaha beja, dotychczasowego adjutanta Goltz-paszy ku granicy greckiej, drugi pod komendą Schakira-beja ku Adrjanopolowi i Rhodope, trzeci ku serbskiej granicy przy Ueskūb. Równocześnie postanowił rząd grecki wysłać na granicę turecką ze swej strony oficerów sztabowych celem porobienia studjów granicznych.

Sofja 13. listopada. Według doniesień z kraju całego okazuje się nadzwyczajne zadowolenie z mowy Kalnokyego. W niektórych miejscowościach zawiązano nawet komitety, któreby przedstawiły sposób, w jaki należałoby hr. Kalnokyemu wyrazić uznanie i wdzięczność.

Londyn 13. listopada. W odpowiedzi na zarzuty pism włoskich odpowiadają pisma rządowe, iż Anglja podjęła się misji w Abisynji bez żadnych egoistycznych celów. Anglja uznaje, że jej pośrednictwo mogłoby tylko w tym wypadku być skuteczne, gdyby negus odstąpił pewne terytorja na rzecz Włoch celem zadośćuczynienia.

Berlin 13. listopada. *Nat. Ztg.* konstatuje, że konsultacja lekarska w San Remo wydała rezultat bardzo smutny. Rak w gardle zapuścił w okół szerokie zagony. Zawiadomiony o decyzji lekarza chory książę, oświadczył się przeciw operacji.

Ks. Bismark ma tu przybyć we wtorek.

Wiedeń 12. listopada. Giełda wieczorna: Kredyty 276·60; złota renta węgierska 98 70.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. listopada 1887 r

HOTEL FRANCUSKI. H. Kieszkowski, z Krakowa. L. Redlich, z Berna. R. Noel, z Komarna. J. Kreitschmer, z Berlina. L. Brühl, z Berlina. J. Wróblewski, z Radziwiłłowa. J. Weil, z Wiednia. J. Pick, z Berna. L. Schwarz, z Polan.

HOTEL ŻORŻA. C. hr. Lasocki, z Dębnik. K. Ozoy, z Krakowa. O. Maubach, z Wiednia. M. br. Brunicki, z Zaleszczyk. W. Tchorznicki, z Pohorylec. E Münter, z Gorajca. W. Sirke, z Jabłonicy.

NADESŁANE.

Kancelarja adwokata

Dra J. Czemeryńskiego

i Redakcja „Prawnika" (z „Urzędnikiem")

we Lwowie, 1857

przeniesiony do domu przy ul. Wałowsj l. 3, I. piętro.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.